

Tomasz Mika  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań  
tomasz.mika@wp.pl

## TEKST STAROPOLSKI JAKO ODMIENNY OBIEKT BADAŃ? W POSZUKIWANIU NARZĘDZI OPISU

**Słowa klucze:** tekst średniowieczny, struktura, ciągłość i spójność tekstu, wielowarstwowość, wyrażenia funkcyjne, kopista, tekstologia, intencja i funkcja komunikacyjna, *Rozmyślanie przemyskie*  
**Keywords:** mediaeval text, structure, continuity, coherence and cohesion of text, multilayered structure, functional expressions, the copyist, textology, intention and communicative function, *Rozmyślanie przemyskie*

Podejmując ponownie (por. Mika 2010, 2013, 2015) rozważania o specyfice tekstów staropolskich, zaczynam od odpowiedzi na tytułowe pytanie. Uważam, że tekst staropolski, w szczególności średniowieczny tekst rękopiśmienny<sup>1</sup>, jest innym obiektem badawczym niż późniejsze teksty. Ujawniają to zarówno ostatnio prowadzone badania, jak również próba odniesienia zdobyczy współczesnej tekstologii do tekstu średniowiecznego.

Przyczyny odmienności dostrzec wypada z jednej strony w samym materiale, z drugiej – w specyficznej sytuacji badawczej. Tę ostatnią determinuje przede wszystkim fakt, że zachowało się bardzo niewiele polskich tekstów średniowiecznych<sup>2</sup> i ta

---

1 Część problemów dalej wskazanych przekracza ramy średniowiecza, dotycząc także rękopiśmiennych tekstów renesansowych i wczesnych druków. Rozpatrywana w artykule problematyka mieści się w projekcie badawczym „Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym” finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki, nr UMO-2011/01/B/HS2/04643.

2 W dyskusji podczas II Kongresu Mediewistów Polskich (20 IX 2005 r., w sekcji „Edycje i lektury. O najnowszych badaniach nad literaturą polskiego średniowiecza”) Wiesław Wydra wyraził prze-

skromna spuścizna daje w zasadzie wgląd do dwóch tylko odmian języka: religijnej i urzędowej, co uniemożliwia wyrobienie sobie pełnego obrazu ówczesnego języka i jego zmienności (mowa przecież o epoce trwającej kilkaset lat).

Powodów odmienności tekstu staropolskiego jako obiektu badań upatruję jednak przede wszystkim w samych tekstach (postać tekstu) i w sytuacji ich powstawania i funkcjonowania.

Już na poziomie transliteracji – elementarnego odczytania zapisów – staje się on wieloznaczny<sup>3</sup>. Transkrypcja, którą już dawno uznano za interpretację (por. np. Krążyńska, Mika 2007; Mika 2009; Walczak 2010), jest zawsze tylko wyobrażeniem wydawców, rezultatem ich próby dotarcia do tekstu. Problemów dostarcza już specyfika używanego pisma (zwłaszcza kursywy gotyckiej), stosowanie abrewiacji (tu rzecz dotyczy głównie silnie skraccanych tekstów łacińskich, ale także niektórych polskich) oraz specyficznego obyczaju graficznego, który w literaturze przedmiotu otrzymał nazwę *lex durani*<sup>4</sup> (Twardzik 1997). Brak też sygnałów początku i zakończenia zdania: znaki interpunkcyjne i wielkie litery, jeśli już występują, pełnią inną niż składniowa funkcję (por. np. Godyń 2009: 217–263; Winiarska-Górska 2010; Mika 2012), a każdy rękopis – nawet dwie kopie tego samego tekstu – ma w tym zakresie niepowtarzalną charakterystykę<sup>5</sup>. W rezultacie w edycjach tak wiele zapisów poszczególnych słów uznanych jest za niepewne, a wiele dawniej pewnych poddano weryfikacji, inne – liczne – uznano za nieistniejące<sup>6</sup>. Nie ma chyba dwóch transkrypcji tego samego tekstu, do których wprowadzono by identyczną interpunkcję – tym samym: w taki sam sposób zinterpretowano składnię zabytku (por. Mika 2012; Stramczewska 2014), wiele też różni się odczytaniem wyrażen funkcyjnych<sup>7</sup>. Procedura często wygląda

---

świadczanie, podzielane przez pozostałych uczestników debaty, że zachowało się mniej niż 5% powstałych wówczas tekstów.

- 3 Interpretacyjny charakter transliteracji jest obecnie przedmiotem naukowej dyskusji, liczne uwagi na ten temat formułuje się przy okazji innych prac, por. m.in. (Mika 2012; Kuźmicki 2013; Trawińska 2014).
- 4 Zwyczaj ten, w dużym uproszczeniu, polegał na pomijaniu tych części wyrazów, które w zapisie pokrywały się z początkiem lub zakończeniem sąsiadującego wyrazu, por. przykładowe zapisy: *domu* zamiast *do domu*, *witnicę* zamiast *w witnicę*, *nadobniejsza* zamiast *nanadobniejsza*.
- 5 „Przed nastaniem drukarstwa tekst opuszczał swojego autora i trafiał do skrybów. Podczas gdy proces drukowania zapewniał, że ta sama interpunkcja pojawi się na stronie każdej kopii każdego wydania tekstu, rzeczywistość transmisji manuskryptów nie dawała pewności, że jakiegokolwiek dwie kopie tego samego tekstu nie wykazałyby różnic w interpunkcji w sytuacjach, w których spodziewalibyśmy się identycznych struktur gramatycznych lub retorycznych” (Parkes 1992: 70, tłum. T.M.).
- 6 Z odczytań wynikających ze specyfiki pisma wspomnijmy tu na przykład o leksemach *kić* (Eder, Twardzik 2006), *szestrok* (Trawińska 2011), *nadwisłowe* (Borowiec 2013). Najpełniej ten stan pokazują *Indeksy do Słownika staropolskiego* (Eder, Twardzik 2007), w których osobny dział poświęcono niepotrzebnie wprowadzonym do *Słownika* hasłom.
- 7 Cały katalog nieobecnych w stosunku do poprzednich wydań *Rozmyślenia przemyskiego* przyjmików, spółników, partykuł wskazał Wacław Twardzik (1997).

tak, że badacz (wydawca) próbuje najpierw zrozumieć cały fragment, a dopiero potem decyduje o jego delimitacji zdaniowej. Stąd zamiast:

A przeto potrzebna była, aby Jozef z Maryją szli do Betlejem, iż byli z pokolenia i z włości krola Dawida, tegodla Maryja i Jozef szli po drodze, którą chodzą do Betlejem. Rzekła Maryja do Jozefa [...] (Rzepka, Wydra 2004: 127),

Wacław Twardzik zaproponował:

A przeto potrzebna była, aby Jozef z Maryją szli do Betlejem, iż byli z pokolenia <Juda> i s włości krola Dawida. Tegodla <gd> Maryja i Jozef szli po drodze, którą chodzą do Betlejem, rzekła Maryja do Jozefa [...] (RP: 120).

Interpretując między innymi na tym przykładzie z *Rozmyślenia przemyskiego* (dalej skrótem: RP) różne decyzje wydawców, Olga Stramczewska zauważyła, że poza wprowadzeniem odmiennej interpunkcji W. Twardzik uzupełnił fragment z RP dwoma wyrazami: *Juda* i *gd*. Badacz kierował się budową łacińskiego zdania, pochodzącego z traktatu *Historia de nativitate Mariae*:

Necesse autem fuerat, ut et Ioseph cum Maria proficiscetur in Bethlehem, quia exinde erat, et Maria tribu Iuda et de domo ac patria David. Cum ergo Ioseph et Maria irent per viam, quae ducit Bethlehem, dixit Maria ad Ioseph (zob. Stramczewska 2014: 115–126).

W rezultacie w dwóch wydaniach mamy fragment o zupełnie innej składni i zróżnicowanym sensie. Wspomniana autorka udowodniła też, że często decyzje składniowe (przejawiające się nie tylko we wprowadzanej interpunkcji) podejmowane są intuicyjnie<sup>8</sup> (zwłaszcza w odniesieniu do fragmentów pozbawionych źródeł). To sytuacja nieodosobniona. Najnowsze wydanie *Kazań świętokrzyskich* zawiera znacznie mniej zdań niż wszystkie poprzednie (zob. Mika 2012: 80–94).

Niekiedy tylko sięgnięcie poza metody językoznawcze czy nawet filologiczne pozwala zaproponować prawdopodobiejsze niż dotychczasowe transkrybowanie tekstu.

Na przykład Dorota Rojszczak-Robińska (2014: 116–117), kierując się teologiczną i źródłoznawczą wiedzą o skłonności twórcy RP do tworzenia harmonii ewangelicznych, zaproponowała odczytanie następującego fragmentu rękopisu: *vzryącz ya myly Ies<sup>us</sup> dotknął szyć yey rzekącz a nyemocz ta ysta nathychmyast yą opvsczyła y byla vsdrovyona* (RP 288/7–10), nie jak w wydaniu fryburskim, gdzie poprawiono domniemany błąd kopisty (*Uźrąc ją miły Jesus dotknął sie jej r[z]ęki[cz] a niemocz ta ista natychmiast ją opuściła i była uzdrowiona*), lecz w postaci niewymagającej

8 „Postawienie lub niepostawienie przecinka wynika więc z intuicji i wyczucia, opartych często na wieloletnim doświadczeniu w czytaniu i interpretowaniu tekstów staropolskich” (Stramczewska 2014: 41).

emendacji: *Użrąc ją miły Jesus dotknął sie jej rzekąc a niemoc ta ista natychmiast ją opuściła i była uzdrowiona.*

To samo dotyczy sytuacji, w której dostrzeżenie i wpisanie do transkrypcji wyrażenia funkcyjnego możliwe jest jedynie dzięki zrozumieniu kontekstu. Zarówno konstrukcja *stworzyć ziemię*, jak *stworzyć z ziemi* jest w średniowieczu jak najbardziej naturalna. Odczytanie zapisu z *Kazań gnieźnieńskich*: *gest gy on szeme byl stworzil* (174r/9) jako *jest ji on z ziemi stworzył* jest możliwe jedynie dzięki zrozumieniu sensu zdania. Podobnie *izbi ty w bostue nestiscoual* (Kśw, cr 23, 37) tradycyjnie – i słusznie – czytamy w *ubostwie*, już nawet nie zauważając, że przyimek *w* oraz pierwszą głoskę wyrazu *ubóstwo* trzeba było zobaczyć w jednym znaku graficznym.

Bardzo często jednak decyzja pozostaje arbitralna. Dotyczy to licznych sytuacji, kiedy źródło i teksty paralelne podpowiadają obecność na przykład spójnika, zwłaszcza współrzędnego, w analizowanym tekście go brak, ale nie powoduje to żadnego zakłócenia: ani treściowego, ani składniowego.

Czy w psalmie 114 (werset 3) wobec łacińskiego zapisu: *circum dederunt me dolores mortis et pericula inferni invenerunt me*, polskie tłumaczenie: *Ogar|nely sò mnye bolyeszczy szm|yerczy szkody pkyelne nalyaz|ly sò mnye* (PsPuł, 114/3), możemy transkrybować jako *ogarnęły są mnie boleści śmierci i szkody piekielne znalazły są mnie*, uzupełniając spójnik *i* (dopatrując się go w wygłosie wyrazu *śmierci*)?

Tak zrobili wydawcy *Korpusu tekstów staropolskich* PAN<sup>9</sup>, kierując się zapewne nie tylko łaciną, ale i odpowiednimi miejscami innych psalterzy: *Ogarnęły są mnie boleści śmierci a szkody piekielne należ<y> są mnie* (PsFl), *Ogarnęły mie boleści śmierci y szkody piekielne* (PsKr). Czy jest to uprawnione? Trzeba wszak pamiętać, że – paradoksalnie – im starsze teksty, tym większa swoboda w traktowaniu łacińskiego źródła (zob. Wierzbicka 1962).

Pewności co do odczytania nie ma, a przykładów uzupełnionych przez wydawców wyrażen funkcyjnych są setki. Uzupełnieniom podlegają też często elementy autosemantyczne, nie zawsze niezbędne, jak w cytowanym już fragmencie RP, gdzie zdanie składowe *byli z pokolenia i z włości krola Dawida* w niczym nie ustępuje zdaniu *byli z pokolenia <Juda> i s włości krola Dawida* (obydwa zdania mają sens, nie ma tu miejsca na ich pełniejszą interpretację), poza domniemaną przez wydawców pomyłką kopisty. Wydaje się, że w takich miejscach – zwłaszcza wobec udowodnionej już znacznej niezależności tekstu od źródeł (por. Mika 2002; Rojszczak-Robińska 2012a) – tego typu uzupełnienia nie są uzasadnione. RP to wielowarstwowy tekst znany nam w kopii, która nosi liczne ślady głębokich i twórczych przekształceń kolejnych skrybów. Dotarcie na drodze filologicznych emendacji do jego prapostaci wydaje się niemożliwe, wypada więc uszanować postać dostępną i ograniczyć się do korektur pewnych, niezbędnych dla usunięcia rażących i uniemożliwiających zrozumienie tekstu błędów.

9 Dostępny on-line: [www.ijp-pan.krakow.pl/publikacje-elektroniczne/korpus-tekstow-staropolskich](http://www.ijp-pan.krakow.pl/publikacje-elektroniczne/korpus-tekstow-staropolskich) (dostęp: 3 v 2015).

Komplikacje wynikające z postaci tekstu splatają się – jak już wspomniano – z kolejnymi, których podłożem jest sytuacja powstania tekstu i dalsze jego funkcjonowanie. Badania nad wielowarstwowością genetyczną pokazały, jak liczne i głębokie ślady pracy kolejnych kopistów-mutatorów zmieniają zachowany do naszych czasów tekst-obiekt badań<sup>10</sup>. Ślady te są różnej natury: od modyfikacji pisowni, przez uwspółcześnianie i modernizację fleksji, wciąganie do tekstu głównego pojedynczych wyrazów, ciągów wyrazów, a nawet całych konstrukcji (wciąganie glos skutkuje pojawieniem się np. szeregów składniowych, konstrukcji wtrąconych czy apozycyjnych, nie zawsze wprowadzonych we właściwe miejsca tekstu), po głębokie modyfikacje struktury całego tekstu. Różna jest też ocena tych działań: dawniej zwykło się patrzeć na nie jak na błędy, obecnie coraz częściej widzi się w nich twórcze modyfikacje.

Już powyższe rozważania pokazują odrębność tekstów staropolskich. Trudno sobie wyobrazić tekst późniejszy, w którym nie wiemy, gdzie kończą i rozpoczynają się zdania, nie jesteśmy pewni obecności spójników, przyimków czy partykuł, mamy poczucie braku wyrazów autosemantycznych. Oczywiście nie trzeba dodawać, jak utrudnia to nie tylko zrozumienie tekstu, ale także na przykład badania składniowe czy prace słownikowe. Podobnie trudny do pomyślenia jest współczesny tekst, w którym zdania zawierają elementy wprowadzane niezależnie przez kolejnych pisarzy, co niekiedy skutkuje powstaniem osobliwości, takich jak zdania – z naszego punktu widzenia – anakolutyczne, choć spójne treściowo, albo odwrotnie – zdania o właściwej budowie składniowej, lecz pozbawione sensu<sup>11</sup>.

Rola kopistów może, co wielokrotnie pokazywał W. Twardzik (zob. 1994), rzeczywiście prowadzić do zepsucia tekstu, do utraty jego spójności składniowej i treściowej, a niekiedy tylko jednej z nich. Wówczas pojawia się wątpliwość, czy wydawca powinien decydować się na wprowadzanie korekt. Zwłaszcza gdy dotarcie do tekstu pierwotnego wydaje się niemal niemożliwe, a tekst zachowany, choć z naszej

---

10 Wielowarstwowość stała się przedmiotem refleksji zespołu Zakładu Historii Języka Polskiego na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, por. np. (Rojszczak-Robińska 2012a, b; Mika 2013; Borowiec 2014; Kuźmicki 2015; Stramczewska 2015a; Masłej w druku); kompletna bibliografia, licząca już ponad 20 pozycji, dostępna jest na stronie internetowej Zakładu: <http://www.staff.amu.edu.pl/~hjp/>, a zaproponowana metodologia okazuje się przydatna w poszukiwaniach niemediewistycznych, por. np. (Kulwicka-Kamińska 2015).

11 „Wiele konstrukcji, które kazałyby formułować niską ocenę składni i stylu *Rozmyślania*, ale i innych silnie głosowanych polskich tekstów średniowiecznych, powstać mogło na zasadzie nakładania się kolejnych ingerencji w tekst. Nie można ich zatem brać pod uwagę przy analizie języka domniemanego autografu, stanowią bowiem jedynie świadectwo procesu powstawania i – w rezultacie tegoż procesu – wielowarstwowości dostępnej kopii. Trudno oczekiwać od fragmentów, za którymi kryje się wielu autorów, fragmentów połączonych mechanicznie w całość, spójności składniowej i stylistycznej. Można za to oczekiwać od badaczy coraz większej świadomości w tym zakresie. Prowadzi ona w stronę interesującego spotkania tekstologii i typowego językoznawstwa historycznego” (Mika, Twardzik 2011: 334).

perspektywy niespójny składniowo, układa się w pewną całość znaczeniową. W *Rozmyślaniach dominikańskich* czytamy:

O Jeruzalem by ty uznało i ty by czusz płakało nie mogł od rzewności domowić słów  
czusz by uznało nawiedzenie moje i upadł abo skażenie twoje potem i tyby płakało  
(RD, k. 9, w. 25–30).

To wielowarstwowe wypowiedzenie – dokładnie gdzie indziej zanalizowane (zob. Stramczewska 2015a) – doskonale pokazuje skomplikowanie materii, a tekst średniowieczny jawi się jako głęboko odmienny obiekt badań.

Wrażenie to spotęguje się jeszcze, gdy, zgodnie z zapowiedzią, podejmie się próbę odniesienia zdobyczy współczesnej tekstologii do tekstu średniowiecznego. Nie może być ona bezkrytyczna, bo, jak pisze Krystyna Kleszczowa, od lat przełamująca „strukturalny dogmat o ścisłym podziale na synchronię i diachronię” w przekonaniu, że „aktualnie dziejące się zjawiska językowe znajdują potwierdzenie w serii zjawisk, które się już dokonały w języku” (Kleszczowa 2013: 63; por. też np. Kleszczowa 2011), „opracowania wybranych obszarów współczesnego języka nie powinny być dla historyka języka wzorem, a jedynie punktem wyjścia, pomocą w analizach [...]”<sup>12</sup>. Już samo odniesienie do tekstu staropolskiego zestawu cech, jakie się współcześnie tekstowi standardowo przypisuje, jest doniosłe poznawczo – pokazuje, w jak wielu wymiarach kryje się owa odmiennność. Refleksję warto byłoby podjąć nad każdą z tych cech<sup>13</sup>, odnosząc je kolejno do najważniejszych tekstów staropolskich.

Dla filologa staropolskiego od razu staje się oczywiste, że wiele z zachowanych polskich tekstów średniowiecznych nie daje się w tak wyznaczone ramy wprowadzić. Kłopoty zaczynają się od cech najistotniejszych, definicyjnych, takich jak podmiotowość (osoba twórcy – nadawcy). Ogromna większość tekstów średniowiecza, nie tylko polskiego, to dzieła anonimowe, oderwane od swojego twórcy i wielokrotnie po tym oderwaniu przetworzone (wielowarstwowe). Tym samym kolejne podstawowe definicyjne cechy tekstu – jego zaadresowanie (skierowanie ku odbiorcy), intencjonalność (cel wewnętrzny przekazu), sytuacyjność (powiązanie z sytuacją komuni-

12 Cytuję tu, dzięki uprzejmości Autorki, Jej nieopublikowaną jeszcze monografię *U źródeł polskich partykuł* (Kleszczowa, w druku). W innym jej miejscu K. Kleszczowa przypomina, że postulat odniesienia współczesnych metod do badań nad dziejami języka formułowała już Maria Honowska w pracach pod znanymi tytułami: *Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych* (1975) oraz *Wartość badań czysto synchronicznych dla obserwacji procesów rozwojowych* (1990).

13 Poszerzony katalog tych cech prezentuje się następująco: „podmiotowość, tzn. przypisanie do osoby twórcy (nadawcy); zaadresowanie, tj. skierowanie ku odbiorcy; intencjonalność, czyli cel wewnętrzny przekazu, założony przez nadawcę; nacechowanie stylowe i gatunkowe; linearność, tj. następcość [...]; integralność strukturalna, spoistość [...]; spójność treściowa [...]; informatywność [...]; sytuacyjność, tj. powiązanie tekstu [...] z bliskimi okolicznościami użycia i szerszym tłem historyczno-kulturowym [...]; podatność na przetwarzanie [...], a więc wchodzenie w wielorakie relacje intertekstowe” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2012: 49).

kowania) – wydają się przysparzać ogromnych trudności. Pozostałe cechy będą okazjonalnie przysługiwać wybranym tekstom średniowiecznym, nigdy – wszystkim, co zresztą jest w jakimś stopniu zgodne z zastrzeżeniem, którym Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska opatrzyli swoją tekstologiczną definicję tekstu<sup>14</sup>: „Wszystkie te cechy przysługują tekstowi typowemu (prototypowemu), niekoniecznie wszystkim wyrażeniom językowym zasługującym na miano tekstów” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2012: 36). Liczne teksty średniowieczne tylko z takim zastrzeżeniem odpowiadają wspomnianej definicji tekstu, przy czym nie sposób im przypisać podstawowych cech.

Oczywiście przeprowadzenie tak założonego postępowania badawczego przekracza ramy jednego opracowania (nawet monograficznego).

Samo odniesienie problemu tzw. linearności do niektórych tekstów, jak częste na ostatnich kartach (także na wyklejkach) kodeksów przestrzenne układy modlitw katechizmowych (Ojciec nasz, *Zdrowaś*, Dekalog itd.) i komentarzy do nich<sup>15</sup>, pełne graficznych i treściowych (w tym metajęzykowych i metatekstowych) powiązań, to temat na osobne opracowanie. Tu oczywiście pojawią się interesujące zagadnienia szczegółowe: jaka była intencja twórcy takiej całości, do kogo była ona adresowana? Czy mógł z niej korzystać wybiórczo? Jeśli tak, to może się okazać, że funkcja całości mogła być inna (wykład na temat modlitw, ich objaśnianie, uwagi teologiczne i translatorskie) niż funkcja poszczególnych tekstów ją tworzących (odmawianie danej modlitwy z wiernymi), przy czym nie każdy z tekstów składowych mógł funkcjonować niezależnie. Czy taka karta, będąca ewidentnie czymś więcej niż suma tekstów na niej zapisanych, jest także tekstem? Gdzie ma początek i koniec?

Podobnie atrakcyjne wydaje się odniesienie pytań tekstologicznych do tekstów glosowanych, zarówno jedno-, jak i dwujęzycznych. Czy glosy są częścią tekstu? A jeśli tak, to czyjego (problem „jedności nadawcy”)? Glosy bywały przecież wpisywane przez kolejne ręce, często po długim czasie od zapisania tekstu głównego. Jeśli uznać je za część tekstu, to jak opisać nadawcę takiego tekstu? Czy i jak glosowanie zmieniało funkcję i przeznaczenie tekstu (powszechnie uważa się na przykład polskie glosy w kazaniach łacińskich za dowód przygotowania do ich głośnej realizacji

14 „Tekst jest ponadzdaniową (tzn. wyższą typologicznie, niekoniecznie większą rozmiarami) jednostką językową, makroznakiem samodzielnym komunikacyjnie, który:

- ma swój podmiot (nadawcę);
- ma rozpoznawalną intencję umożliwiającą interpretację przez odbiorcę;
- ma określone nacechowanie gatunkowe i stylowe (*kwalifikator tekstu*);
- poddaje się całościowej interpretacji;
- wykazuje integralność strukturalną oraz spójność semantyczną;
- podlega wewnętrznemu podziałowi semantycznemu, a w wypadku tekstów dłuższych – także logicznemu i kompozycyjnemu” (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2012: 36).

15 Przykład takiej karty i omówienie znajdującego się na niej łacińskiego komentarza gramatycznego do tłumaczenia modlitw na język polski znajduje się w niniejszym numerze „LingVariów”, w artykule Doroty Maslej.

w języku wernakularnym)? Pytania można by mnożyć. Być może wskazywany tu kierunek pozwoli na usprawnienie narzędzi opisu w sytuacjach najtrudniejszych, kiedy glos jest tak dużo i tak są związane już nie tylko z tekstem głównym, ale i pomiędzy sobą, że zaczynają tworzyć odrębny tekst. Z takim problemem zmagał się na przykład Mariusz Leńczuk (2013: 72), badając glosy polskie w kanonach mszy świętej, w których niekiedy „liczba glos jest na tyle duża, by uznać ich zbiór za pełne lub prawie pełne tłumaczenie kanonu mszy”. Autor wprost wyraża swoje wahanie co do natury badanego obiektu, obserwując „zapisy ciągłe lub prawie ciągłe, które ze względu na ich spójność można uznać za teksty” (ibid.: 69).

Już powyższe uwagi – mające charakter rekonesansu – pokazały, jak rozważanie tekstów staropolskich w świetle wypracowanych na gruncie współczesnej tekstologii definicyjnych cech tekstu może być interesujące poznawczo. To samo można powiedzieć o odniesieniu do tego zbioru tekstów narzędzi tekstologicznych. Pokazały to dowodnie prace poświęcone średniowiecznym tekstom prawnym: Marii Teresy Lizisowej (1998), która staropolskie teksty prawne (sześć kodeksów) zbadała w kontekście wykładników spójności<sup>16</sup>, oraz Marii Wojtak (1998), z powodzeniem opisującej relacje kontekstualne w *Ortylach Magdeburgskich*. Użyte przez autorkę narzędzia opisu (przede wszystkim: struktura bazowa, transformacyjna, superstruktura), a także omówienie obiektu z uwzględnieniem rekonstruowanego procesu jego powstawania z łatwością można by zastosować do innych tekstów staropolskich:

Początkowo pojedyncze ortyle funkcjonowały w łańcuchu interakcyjnym formowanym jako wymiana tekstów (pism urzędowych), nawiązująca do wzorców oficjalnej korespondencji. Tekst pierwszy, który miał prawdopodobnie kształt wypowiedzi epistolarnej (ślady odnajdujemy w niektórych ortylach), pojawiał się w tekście drugim (w ortylu) jako wypowiedź cudza (przyczyniana lub parafrazowana) włączona w nową ramę tekstową i nową strukturę. Tekst drugi (ortyl) nie przybierał w związku z tym formy oficjalnego listu, lecz był modelowany jako struktura nowa, osobliwa (Wojtak 1998: 96).

Niemal dla każdego tekstu staropolskiego należałoby opracować taki opis. Wiele tekstów – także religijnych – „rosło” w kolejnych redakcjach, a włączanie mniejszych tekstów (nie zawsze całych, najczęściej także przekształconych) do tekstów apokryficznych czy kaznodziejskich (i ich kolejnych wersji) to w średniowieczu zjawisko bardzo częste, wciąż nie dość jeszcze opisane<sup>17</sup>.

Katalog narzędzi, wypracowanych na gruncie współczesnej tekstologii, które można z powodzeniem odnieść do badania tekstów staropolskich, jest znacznie

16 Autorka podjęła też próbę opisanego *Kazań świętokrzyskich* w kategorii spójności tekstu (Lizisowa 2002), nie uwzględniła jednak – słabo wówczas rozpoznanego – zagadnienia wielowarstwowości tego tekstu (Wydra 2009: 48–49; Mika 2010, 2012). Rzecz wymaga zatem ponownej refleksji.

17 Co pokazują analizy kazań czy modlitw ukrytych w RP, por. np. (Rojszczak 2010; Mika 2012; Masłej w druku).

szerszy, niż wskazywałyby to przywołane wyżej przykłady. Jestem przekonany, że na przykład pojęcia nadawcy pierwotnego i nadawcy wtórnego czy rozdzielenie intencji od funkcji może pozwolić pogodzić (niekiedy sprzeczne) hipotezy na temat przeznaczenia i funkcji wybranych tekstów. Rzecz można rozważyć na przykładzie *Kazań świętokrzyskich* i *Rozmyślenia przemyskiego*<sup>18</sup>. Tu skupimy się na kilkakrotnie już przywoływanym RP, którego przeznaczenie określano rozmaicie (por. Vrtel-Wierczyński 1933; Adamczyk 1980; Krążyńska 1995; Klemensiewicz 1999; Mika 2002; Kwilecka 2003; Dąbrówka 2005; Rojszczak 2010; Rojszczak-Robińska 2011, 2012a, 2012b), widząc w nim tekst przeznaczony już to do indywidualnej lektury, medytacji, już to do wykorzystania w pracy kaznodziejskiej, wreszcie próbując godzić oba te poglądy. Kilkanaście lat temu pisałem:

Tekst mógł, ale nie musiał, być przeznaczony do indywidualnej kontemplacji. Jest wielce prawdopodobne, że miał służyć także kaznodziejom przy redagowaniu kazań. Świadczą o tym świetnie ustrukturalizowane egzemplarze, «gotowe do użycia» wyczerpania, odsyłacze i cytaty do pism Ojców Kościoła i do Biblii. Nade wszystko zaś – obecność całego kazania (zbudowanego według wzoru paryskiego). Im bliżej pasji, tym częściej autor RP ujawnia swoje kaznodziejskie zacięcie (Mika 2002: 201).

Wcześniej długo pokutowało w nauce przekonanie, że „nieznany narrator [...] pisze dla rzeszy szerokiej, dla ludu, u którego treści te przyjęły się i żyły długie jeszcze wieki w najprzeróżniejszych ludowych opowieściach” (Vrtel-Wierczyński 1933: 71), sformułowane przez Stefana Vrtela-Wierczyńskiego i powtarzane jeszcze – w zmienionej postaci – całkiem niedawno<sup>19</sup>. Dorota Rojszczak-Robińska zaproponowała, bardzo dowodnie rzecz argumentując, następujące rozstrzygnięcie:

Nie postrzegałabym zatem tłumaczeń biblijnych w RP jako swobodnych przekładów przeznaczonych dla – jak chce Kwilecka – odbiorcy o umysłowości prostej i naiwnej, lecz raczej dla kogoś, kto do kogoś o prostej i naiwnej umysłowości ma kazać i sam dokona wyboru, które elementy z nagromadzonego zbioru wykorzystać (Rojszczak-Robińska 2012b: 298).

Wspólnie z tą autorką, formułując encyklopedyczną notkę o RP, pisaliśmy ostatnio:

- 
- 18 Zagadnienie zostanie opracowane osobno. Wobec *Kazań* formułowano skrajnie odmienne tezy nt. ich przeznaczenia i domniemanego kręgu odbiorców, nawet w tym samym wydaniu (*Kazania świętokrzyskie* 2009), którego autorzy „szukają [odbiorców *Kazań*] już to wśród kaznodziejów [...], już to wśród ludzi prostych, słabo wykształconych [...], gdy tymczasem kodykolog-paleograf uważa, że «ktoś stojący niżej w hierarchii kościelnej [...] przygotowywał komuś zajmującemu wyższe stanowisko kazania do wygłoszenia»” (Mika 2012: 8).
- 19 Andrzej Dąbrówka (2005: 335) widzi w RP „zharmonizowaną opowieść o żywotach bohaterów Ewangelii, wzbogaconą dawką egzegezy – gruntownej teologicznie, a dostępnej na poziomie, by tak rzec, parafialnym”.

Język zabytku charakteryzuje bogactwo słownictwa, form, konstrukcji składniowych, najczęściej dopasowanych do podejmowanych w danym momencie tematów; obok uroczych i naiwnych opowiadań o cudach Dzieciątka czy niekiedy kolokwialnych opisów wydarzeń można w RP odnaleźć rozbudowane zwroty do postaci, obszerny wywody teologiczne, komentarze do tłumaczonych fragmentów i ich językowego kształtu, objaśnienia realiów biblijnych („jako mowimy po polsku”), teologiczno-retoryczne wywody, zestawienia różnych przekazów tego samego wydarzenia, a nawet całe kazania. Świadczy to o zróżnicowanym przeznaczeniu tekstu, od **indywidualnej lektury i medytacji do wykorzystania w pracy kaznodziejskiej** (Mika, Rajszczyk-Robińska).

Korzystając z narzędzi tekstologicznych, chcę rozważyć genezę obu funkcji, które godzi ten tekst. Aby to uczynić, trzeba przypomnieć sformułowaną z W. Twardzikiem odpowiedź na pytanie: „Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w *Rozmyśleniu przemyskim* pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf?” (Mika, Twardzik 2011). Ta odpowiedź, potwierdzona ostatnio kolejnymi badaniami (Mika 2015), brzmiała:

Ktoś – może sam autor autografu, a może kolejny jego właściciel i użytkownik – uzupełnił na marginesach brakujące informacje, o czym w danym miejscu tekstu się pisze. Uzupełnił w miejscach, gdzie za źródłem nie wpisano tytułu od razu, a dotyczy to części [tj. „czytań”, jak bywają nazywane w RP rozdziały – T.M.] kompilowanych z wielu źródeł albo wręcz tworzonych przez polskiego autora. Być może jednym z powodów wprowadzania tytułów w II części była również chęć jej opracowania kompozycyjnego na wzór części I – zaopatrzonej w tytuły źródłowe – a więc chęć ujednolicenia struktury kompozycyjnej całości (Mika, Twardzik 2011: 334).

Z dużym prawdopodobieństwem – po wielu latach badań nad wielowarstwowością RP – można uznać, że pierwotny kształt tego tekstu bardzo znacząco różnił się od zachowanej kopii, noszącej ślady wielokrotnych przekształceń (tu podaję tylko wnioski, odsyłając w przypisach do analiz i argumentacji). Tę kopię, jedyną zachowaną do naszych czasów, ostatni kopista, ten sam, który wciągając glosy, „najdziksz wyczyniał swawole” (Twardzik 1994: 157), zamienił w tekst. Korzystając z dotkliwie uszkodzonego i bardzo silnie glosowanego rękopisu, nie posiadającego ani początku, ani końca, zawierającego za to ślady pierwotnego podziału na co najmniej trzy części (za *Vita Rhythmica*), skryba ten stworzył dwuczęściowy tekst, posiadający tytuł i takim samym rodzajem pisma – w nieprzypadkowym miejscu – wykonany śródtytuł (Mika 2015). Przede wszystkim zaś wciągając do tekstu marginalia, zatarł pierwotną dysproporcję. Tekst wcześniejszy, podzielony początkowo za dominującym źródłem na drobne podrozdziały, potem ten podział zagubił. Część pasywna najpewniej była takich podziałów pozbawiona. Nie mogła więc służyć – w zamiśle jej autora – jako pomoc kaznodziejska: wyszukanie w niej czegokolwiek musiało być niezwykle trudne. Taka postać tekstu, zapewne pierwotnie przeznaczonego głównie

do lektury i medytacji, trafiła w ręce kogoś, kto będąc jej użytkownikiem, postanowił korzystać z niej w charakterze pomocy kaznodziejskiej. Ten skryba – a może ci kolejni skrybowie – silnie ów rękopis zglosował, przede wszystkim zaś umieścił na marginesach informacje o tym, o czym w danym miejscu się pisze. Taki tekst już mógł służyć kaznodziejstwu: marginalia pozwalały na łatwą po nim nawigację, glosy dostarczały bogatego słownictwa i licznych odwołań. Ostatni kopista postanowił (lub otrzymał takie polecenie) stworzyć tekst czysty, nieupstrzony dopiskami. Tak też uczynił, utrzymując jego kaznodziejskie przeznaczenie i odbijając na tym tekście swoje indywidualne piętno.

Aby tę rzeczywistość opisać, przydatne będą właśnie wspomniane narzędzia tekstologiczne. Wychodząc z założenia, że

specyficzną cechą tekstów reprodukowanych jest rozszczępienie kategorii nadawcy na dwie podkategorie: nadawcę pierwotnego (autora) oraz nadawcę wtórnego [...], który [tekst] przetworzył i przekazuje go dalej w nowych okolicznościach i nowo definiowanym celu (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2012: 158),

badacze zaproponowali praktyczne – moim zdaniem – w opisie tekstów dawnych odróżnienie intencji od funkcji:

Różny jest założony kierunek relacji, czyli perspektywa oglądu: przy intencji punktem wyjścia [...] jest nadawca, przy funkcji punktem wyjścia [...] jest wypowiedź, jej odbiorca, użytkownik, przekaziciel (ibid.: 163).

RP w kategoriach tych pojęć precyzyjniej można opisać jako dzieło wielowarstwowe. Jego nadawca pierwotny miał intencję stworzenia dzieła obejmującego żywot Maryi i Jezusa, będącego wybiórczą i twórczą kompilacją dostępnych mu dzieł, służącego cichej lekturze i medytacji. Tekst ten – w rękach kolejnego użytkownika (kolejnych użytkowników) – zyskał funkcję pomocy kaznodziejskiej. Ów użytkownik, wprowadzając liczne glosy i marginalia, stał się następnym tego tekstu nadawcą: nadawcą wtórnym, którego intencją była przemiana dzieła medytacyjnego w podręcznik kaznodziejski. Skryba ostatni, wciągając cały ten materiał do tekstu, opatrując go kartą tytułową i dzieląc na dwie nowe części, wreszcie – ujednolicając cały tekst do postaci gęsto poprzecinanej śródtytułami, stał się kolejnym nadawcą wtórnym, któremu przyświecał podobny cel: kaznodziejski. W taki sposób powstało dzieło, które mogło odgrywać obie role jednocześnie i które – jak wskazują ślady (już rzadkie) kolejnych rąk – długo jeszcze było w użyciu.

Tajemnicą pozostaje, czy poza licznymi glosami i marginaliami (które z czasem przybrały postać tytułów) działania nadawców wtórnych miały jeszcze i inny charakter. Mam tu na myśli wtręty kaznodziejskie, w tym dwa znajdujące się w tekście – choć poprzecinane tytułami – kazania. Wbrew wcześniej sformułowanym poglądom (Mika 2002: 113–124) wcale nie jestem pewien ich autorskiego charakteru. Być może wciągnął je do tekstu głównego nadawca wtórny, a ostatni skryba podzielił

je na części śródtytułami. Kolejny raz trzeba będzie się nad tymi tekstami w tekście pochylić<sup>20</sup>.

Pochylić się wypada i nad innymi tekstami staropolskimi, mając na podorędziu większy niż dotychczas repertuar narzędzi i bogatszy wachlarz punktów odniesienia.

Procedura wydaje się tym bardziej interesująca, im bardziej skomplikowany jest obiekt badań. Ostatnie analizy *Rozmyślań dominikańskich* (Stramczewska 2013) pokazały na przykład, że nie dość, że jest to – w wielu miejscach razurowany – rękopis noszący ślady pracy wielu rąk pisarskich, uzupełniony najróżniejszego rodzaju marginaliami, glosami<sup>21</sup> (w tym glosami do glos), to jeszcze domniemany związek tekstu z obrazem (cykl miniatur także oczywiście można potraktować jako tekst) trzeba postrzegać inaczej, niż dotąd sądzono. Okazało się, że:

*Rozmyślenia dominikańskie* zostały od początku pomyślane jako ilustrowana *historiae passionis*, ale tekst i ilustracje powstawały niezależnie od siebie. Dopiero w końcowym etapie tworzenia kodeksu zostały połączone w jedno dzieło i nie tyle dopełniają się wzajemnie, co funkcjonują obok siebie. Odbiorca mógł tylko czytać tekst lub – jeżeli nie potrafił czytać – tylko kontemplować obraz (Stramczewska 2013: 68–69).

Wielowarstwowość genetyczna tego tekstu znacznie wykracza poza stosunek tekstu dostępnego naszemu poznaniu do tekstu pierwotnego. Jawi się ona jako skomplikowany splot wielokierunkowych relacji (w tym metatekstowych) kolejnych tekstów i ich redakcji składających się na końcową makrostrukturę (makrotekst). Mielibyśmy tu zatem także do czynienia z bardzo złożonym układem kilku nadawców (a co za tym idzie – splotem intencji i funkcji tekstu) i z co najmniej dwoma kręgami potencjalnych odbiorców. Narzędzia tekstologiczne mogłyby okazać się także – w tym wypadku – pomocne przy ocenie spójności tego tekstu i przy próbie sformułowania opisu całej siatki powiązań kontekstualnych (teksty w tekście, teksty o tekstach itd.).

Równie atrakcyjne byłoby rozpoznanie w tym aspekcie wspomnianych kanonów mszy świętej. Wiadomo od niedawna, dzięki monografii M. Leńczuka (2013), że polskie glosy (także glosy wielostopniowe, zob. Belcarzowa 1995) i glosy do glos (jak celnie je nazywa autor – „metaglosy”) już to są pisane tą samą ręką, już to odmienną (niekiedy zapewne znacznie później niż łaciński tekst kanonu). Czy układające się w pełne tłumaczenie glosy wpisane inną ręką to inny tekst (co za tym idzie – inny język, inny odbiorca, nowy układ intencji i funkcji)? Czy glosatorów traktować li tylko jako użytkowników rękopisu, czy też jako nadawców wtórnych? Wydaje się, że

20 Taką analizę przygotowujemy wspólnie z D. Rojszczak-Robińską.

21 O. Stramczewska wyróżniła następujące typy glos w *Rozmyśleniach dominikańskich*: glosy informujące o dziejach kodeksu; glosy zawierające modlitwy; glosy lokalizujące, odsyłające do Pisma Świętego; glosy komentujące (zob. Stramczewska 2015b).

i te relacje wygodnie można będzie opisać, korzystając z wybranych narzędzi współczesnej tekstologii, dostosowanych do tego konkretnego tekstu i innych tekstów staropolskich.

\*

Jak badać teksty staropolskie? To pytanie, ostatnio ponownie postawione<sup>22</sup>, nie znajduje jednej odpowiedzi. Na pewno są to obiekty wyraźnie odmienne, zdecydowanie wyodrębniające się na tle późniejszych tekstów polskich. Już samo połączenie ich anonimowości z wielowarstwowością sytuuje je jako zjawisko osobne. Ponadto wiele z nich – w tym przede wszystkim kazania – ulegało głębokiemu przetworzeniu w procesie głośnej realizacji (z możliwą zmianą języka włącznie). Wybiórcze i niebezkrytyczne stosowanie narzędzi tekstologicznych do badania dawnych tekstów (przykładowo jedynie pokazane w powyższych rozważaniach) może przynieść coś więcej niż pogłębione poznanie obiektu badań. Pozostaje bowiem podzielać nadzieję, że nadal „można wносить mniejszy czy większy wkład do ogólnej wiedzy o tekście, przyglądając się konkretnym obiektom” (Wojtak 1998: 85). Kto wie, być może powstające w czasach wszechogarniającej cyberprzestrzeni hipertekstualne teksty, tak bardzo odbiegające od wszystkiego, co napisano wcześniej, przygotowują nas do nowej lektury anonimowych, wielowarstwowych, często uszkodzonych i niemających początku i końca, kształtowanych przez dziejowy przypadek, a przecież przyciągających dziś jak magnes manuskryptów średniowiecznych.

## Literatura

- ADAMCZYK M., 1980, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań.
- BARTMIŃSKI J., NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA S., 2012, *Tekstologia*, Warszawa.
- BELCARZOWA E., 1995, *Jak w XV wieku tłumaczono łacińskie kazania na język polski. Na przykładzie głos polskich w XV-wiecznych zbiorach kazań*, [w:] J. Konieczna-Twardzikowa, U. Kropiwiec (red.), *Między oryginałem a przekładem*, t. 1, Kraków, s. 165–173.
- BOROWIEC K., 2013, *Wokół Rot kościańskich. O specyficznej sytuacji edytorskiej*, „Kwartalnik Językoznawczy” nr 4, s. 2–11.
- BOROWIEC K., 2014, *Fenomen XV-wiecznych rot kościańskich. Wymiany leksykalne*, „Ogrody Nauk i Sztuk” nr 4, s. 566–573.
- DĄBRÓWKA A., 2005, *Średniowiecze. Korzenie*, Warszawa.

22 Por. obfitującą w różne propozycje metodologiczne wieloautorską monografię *Jak badać teksty staropolskie* (2015), będącą pokłosiem konferencji pod tym samym tytułem, zorganizowanej 14–15 V 2014 r. w Poznaniu.

- EDER M., TWARDZIK W., 2006, *Czy staropolska kicz/kić naprawdę była wyrazem nieprzyzwoitym? (Cantilena inhonesta odczytana na nowo)*, [w:] I. Bobrowski, K. Kowalik (red.), *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, Kraków, s. 163–175.
- EDER M., TWARDZIK W., 2007, *Indeksy do Słownika staropolskiego (alfabetyczny, a tergo, verba absentia, verba expurgata)*, Kraków.
- GODYŃ J., 2009, *Studia edytorskie – interpunkcyjne*, [w:] idem, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, „Biblioteka LingVariów” t. 4, Kraków, s. 217–263.
- HONOWSKA M., 1975, *Problemy historii fleksji słowiańskiej na tle nowszych ujęć synchronicznych*, Wrocław.
- HONOWSKA M., 1990, *Wartość badań czysto synchronicznych dla obserwacji procesów rozwojowych*, „Polonica” XV, s. 5–11.
- JAK BADAĆ: T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska (red.), *Jak badać teksty staropolskie*, „Staropolskie Spotkania Językoznawcze” t. 1, Poznań 2015.
- KAZANIA ŚWIĘTORZYSKIE: P. Stępień (red.), *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Warszawa 2009.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1999, *Historia języka polskiego*, wyd. 7 uzup., Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 2011, *Przewidzieć to, co było. Z warsztatu badawczego historyka języka*, [w:] I. Kępką, L. Warda-Radys (red.), *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, Gdańsk, s. 291–330.
- KLESZCZOWA K., 2013, *Funkcyjne homonimy*, [w:] *Граматики слов'янських мов: основа типології і характерології. Тематичний блок XV Міжнародний з'їзд славістів 20.08.–27.08.2013*, Мінськ, s. 52–63.
- KLESZCZOWA K., w druku, *U źródeł polskiej homonimii*.
- KRĄŻYŃSKA Z., 1995, *Warstwy stylistyczne Rozmyślania przemyskiego*, [w:] Z. Krążyńska, Z. Zagórski (red.), *Język polski – historia i współczesność*, Poznań, s. 45–52.
- KRĄŻYŃSKA Z., MIKA T., 2007, *Transkrypcja a granice interpretacji*, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 160–170.
- KULWICKA-KAMIŃSKA J., 2015, *Co łączy XVI-wieczne tatarskie manuskrypty ze średniowiecznymi rękopisami?*, [w:] T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska (red.), *Jak badać teksty staropolskie*, „Staropolskie Spotkania Językoznawcze” t. 1, Poznań, s. 63–78.
- KUŹMICKI M., 2013, *Współistnienie języków w rotach przysięg sądowych*, „Slavia Occidentalis” 70/1, s. 75–85.
- KUŹMICKI M., 2015, *Wydanie Wielkopolskich rot sądowych w świetle najnowszych ustaleń badawczych*, „LingVaria” nr 2(20), s. 205–219.
- KWILECKA I., 2003, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań.
- LEŃCZUK M., 2013, *Staropolskie przekazy kanonu Mszy Świętej. Wariantywność leksykalna*, Warszawa.
- LIZISOWA M.T., 1998, *Norma prawna jako wypowiedź ograniczona w tekście prawnym (na przykładzie materiału językowego staropolskiego)*, [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka (red.), *Tekst. Analizy i interpretacje*, Lublin, s. 267–281.
- LIZISOWA M.T., 2002, *O spójności tekstu Kazań świętokrzyskich*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” z. 1, s. 219–236.
- MASŁEJ D., w druku, *Ojciec nasz w Rozmyślaniu przemyskim*, [w:] J. Bartmiński, A. Timofiejew (red.), *Rozmyślania przemyskie – świadectwo średniowiecznej kultury religijnej i językowej*.

- MIKA T., 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w Rozmyślaniu przemyskim. O nazywaniu osób*, „Biblioteczka Poznańskich Studiów Polonistycznych. Seria Językoznawcza” nr 17, Poznań.
- MIKA T., 2009, *Interpunkcja Kazań świętokrzyskich a ich składnia i styl*, [w:] P. Stepień (red.), *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Warszawa, s. 59–80.
- MIKA T., 2010, *Kazania świętokrzyskie jako obiekt badań filologicznych. Pytania o tekst i przekaz*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” t. 4, s. 65–80.
- MIKA T., 2012, *Kazania świętokrzyskie – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań.
- MIKA T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn PTJ” t. LXVIII, s. 131–145.
- MIKA T., 2015, *Problemy z Rozmyślaniem przemyskim. Formułowanie sądów ogólnych a wielowarstwowość średniowiecznego tekstu*, „LingVaria” nr specjalny, s. 87–104.
- MIKA T., ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., *Rozmyślanie przemyskie*, on-line: [staropolska.pl/sredniowiecze/biblia\\_i\\_apokryfy/rozmyslanie\\_01.html](http://staropolska.pl/sredniowiecze/biblia_i_apokryfy/rozmyslanie_01.html) (dostęp: 3 v 2015).
- MIKA T., TWARDZIK W., 2011, *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w Rozmyślaniu przemyskim pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf*, „Język Polski” XCI, z. 5, s. 321–334.
- PARKES M.B., 1992, *Pause and effect. An introduction to the history of punctuation in the West*, Cambridge.
- ROJSZCZAK D., 2010, *Spowiedź Judasza, czyli o nieznanym staropolskim kazaniu ukrytym w tekście apokryfu*, [w:] M. Olczyk, W. Radecki (red.), *Memoriale Domini. Księga pamiątkowa dedykowana księdzu profesorowi Jerzemu Stefańskiemu w 70. rocznicę urodzin*, Gniezno, s. 529–545.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2011, *Trudne miejsca Rozmyślania przemyskiego. Problem glos*, [w:] I. Fijałkowska-Janiak (red.), *Zbliżenie. Literatura – kultura – język – translatoryka*, Gdańsk, s. 213–220.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2012a, *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie*, Poznań.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2012b, *Słowo z perspektywy twórcy Rozmyślania przemyskiego – tłumacza, kompilatora, autora, teologa*, [w:] A. Pstyga (red.), *Słowo z perspektywy językoznawcy i tłumacza*, t. 4, Gdańsk, s. 291–299.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2014, *Teologia w służbie językoznawstwa. Nowe perspektywy w badaniach nad najstarszymi polskimi tekstami*, „LingVaria” nr 2(18), s. 115–122.
- RP: W. TWARDZIK, F. KELLER (wyd. i oprac.), *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład = Transliteration, Transkription, lateinische Vorlagen, deutsche Übersetzung*, t. 1, „Monumenta linguae slavicae dialecti veteris” t. 40, Freiburg i. Br. 1998.
- RZEPKA W.R., WYDRA W., 2004, *Chrestomatia staropolska*, wyd. 3, Wrocław.
- STRAMCZEWSKA O., 2013, *Obecność miniatur a język Rozmyślań dominikańskich*, „Kwartalnik Językoznawczy” nr 4, s. 59–69.
- STRAMCZEWSKA O., 2014, *Interpunkcja transkrypcji. Znad Rozmyślania przemyskiego*, Lublin.
- STRAMCZEWSKA O., 2015a, *Ślady wielowarstwowości w Rozmyślaniach dominikańskich. Studium przypadku*, [w:] T. Mika, D. Rojszczak-Robińska, O. Stramczewska (red.), *Jak badać teksty staropolskie*, „Staropolskie Spotkania Językoznawcze” t. 1, Poznań, s. 191–202.
- STRAMCZEWSKA O., 2015b w druku, *Marginalia w Rozmyślaniach dominikańskich. Prolegomena*, „Ogrody Nauki i Sztuki”.

- TRAWIŃSKA M., 2011, *Jeszcze raz o szestroku. Z badań nad rękopisem rot sądowych*, [w:] B. Dunaj, M. Rak (red.), *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, „Biblioteka LingVariów” t. 14, Kraków, s. 175–184.
- TRAWIŃSKA M., 2014, *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386–1400)*, Warszawa.
- TWARDZIK W., 1994, *Głosy w Rozmyślaniu przemyskim*, „Teksty Drugie” nr 3, s. 155–165.
- TWARDZIK W., 1997, *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*, Kraków.
- VRTEL-WIERCZYŃSKI S., 1933, *Przedmowa do: Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, Poznań, s. III–XXXVI.
- WALCZAK B., 2010, *Uwagi o transkrypcji Kazań świętokrzyskich*, „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” t. 4, Warszawa, s. 29–36.
- WIERZBICKA A., 1962, *Hipotaksa i konstrukcje nominalne w rozwoju polszczyzny*, „Pamiętnik Literacki” z. 1, s. 195–216.
- WINIARSKA-GÓRSKA I., 2010, *Pisownia wielką i małą literą w krakowskich drukach Macieja Wirzbięty – „quodlibet” czy konwencja?*, [w:] M. Kuźmicki, M. Osiewicz (red.), *Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafiką i fonetyką historycznej polszczyzny*, Zielona Góra–Poznań, s. 189–221.
- WOJTAK M., 1998, *Teksty w tekście – o pewnym typie relacji kontekstualnych (na przykładzie Ortyli magdeburskich)*, [w:] J. Bartmiński, B. Boniecka (red.), *Tekst. Analizy i interpretacje*, Lublin, s. 85–97.
- WYDRA W., 2009, *Wokół fenomenu Kazań świętokrzyskich*, [w:] P. Stępień (red.), *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Warszawa, s. 41–58.

## Old Polish text as a separate subject of study? In the search of descriptive tools

### Summary

The author provides an answer to the question why Old Polish texts, especially mediaeval ones, constitute a separate subject of study. Primarily, he draws attention to the kinds of problems connected with the reading of those texts (e.g. identification of functional expressions), and with the various manifestations of multilayeredness. How to study such texts? The author suggests that the existing palette of methods be complemented with selected tools developed by modern textology, which so far have only sporadically been employed in the research of the oldest Polish texts. Meanwhile, their use makes possible a precise description and analysis, taking into account the multilayeredness and the traces of the work of many scribes, sometimes so large that they modify the arrangement of intentions and functions of the text. The author uses the example of *Rozmyślanie przemyskie* and other texts to show the complexity of such problems as the address of the text, its cohesion, continuity, and comprehensiveness – qualities that are only revealed when appropriate assumptions are made and adequate descriptive tools used.